OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 18 maja 1933 | Nr 136

Zbliżamy się do poprawy sytuacji?

Zjazd gospodarczo-społeczny wykaże, co było zrobione i wskaże, co czynić dalej

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem zwołał zjazd gospodarczo - społeczny. Data zjazdu miała się zbiec z okresem dwulet niego urzędowania premjera Prystora. Fakt, że premjer Prystor przed kilkoma dniami ustąpił, nie zmienia w niczem stanu rzeczy, gdyż jak już wiemy linja gospodarcza nowego rządu będzie taką samą. Poza tem panuje w kołach politycznych przekonanie, że premjer Prystor po odbyciu kuracji powróci na piastowany urząd.

Celem tego zjazdu jest, jak już informowaliśmy, zrobienie bilansu dotychczasowych prac rządu na polu gospodarczem oraz ustalenie dalszych wytycznych na przyszłość. Momenty gospodarcze zostały słusznie powiązane z zagadnieniem społecznem, w pierwszym rzędzie z problemem bezrobocia. Referat tych spraw objął poseł Madeyski, dyrektor Funduszu Pracy, a więc tej niedawno powołanej do życia instytucji, która ma na celu produktywne zatrudnienie bezrobotnych instytucji, której powierzono rozwiązanie palącego problemu bezrobocia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ostatnie dwa lata były latami najcięższego kryzysu gospodarczego. O ile rząd pragnie zrobić przegląd swojej działalności gospodarczej, to jest całkowicie zrozumiałe i uzasadnione. Sfery, które zjazd zorganizowały, wyrażają rządowi wyrazy najwyższego uznania. Ale przecież nie o to chodzi.

RATUNEK DLA ROLNICTWA I OBNIŻKA CEN

Wiceminister Lechnicki, który wygłosić ma pierwszy referat na zjeździe o pracach rządu i jego zamierzeniach na przyszłość, jest tym, który w sprawach gospodarczych w ostatnich latach był czynnikiem decydującym. Oceniając objęktywnie działalność gospodarczą rządu w tym okresie, trzeba stwierdzić, że zmierzała do przystosowania poszczególnych dziedzin do zmienionych warunków.

Najwięcej zrobiono w zakresie rolnictwa, gdyż kryzys gospodarczy uczynił tam największe spustoszenie. Można śmiało powiedzieć, że dla utrzymania gospodarstw rolnych i podniesienia ich rentowności uczyniono wszystko, co było możliwem. Dopiero znacznie później rząd zwrócił się do zagadnienia przystosowania cen przemysłowych, w pierwszym rzędzie kartelowych, do zmienionych warunków. Mechaniczna akcja obniżki płac nie szła w parze z obniżką cen, stąd powstała duża rozpiętość, która fatalnie odbiła się na zdolności nabywczej ludności.

Dopiero w ostatnich miesiącach akcja rządu, zmierzająca do przystosowania cen kartelowych do zmienionych warunków gospodarczych, wydała rezultaty. W znacznej mierze przyszły one za późno i nie przyniosły konsumentowi specjalnej ulgi, gdyż w międzyczasie wzrosły ceny artykułów rolnych, nabywanych bezpośrednio przez spożywcę. Czyli, że realna wartość spadku cen kartelowych, jest minimalna.

ZAROBKI ROBOTNICZE SPADAJĄ NADAL

Spadek zarobków robotniczych trwa w dalszym ciągu i gdzie niegdzie tylko głodowe stawki zostały podwyższone (n. p. w przemyśle włókienniczym w związku ze strajkiem. Również płace pracowników umysłowych ulegają dalszej zniżce. Temu stanowi rzeczy trzeba koniecznie zaradzić. Spadek dochodów pracowników i robotników nie może już teraz być usprawiedliwiony spadkiem cen. Ten ostatni proces już się skończył!

NADCHODZĄ LEPSZE CZASY?

Urzędowe źródła mówią, że zbliżamy się do lepszego okresu. To się okaże. Faktem jest, że pewne gałęzie przemysłu wskazują już wyraźne ożywienie. Daleko się to odczuć na rynku pracy. Faktyczne polepszenie może dopiero nastąpić po wyjaśnieniu się sytuacji międzynarodowej. Niezależnie od tego jednak odbywają się pewne procesy ściśle krajowe. Chodzi o roboty publiczne. Są one przewidziane w programie gospodarczym rządu i dzięki nim ma być zmniejszona ilość bezrobotnych.

Dotychczas mało wiemy, jak wygląda działalność Funduszu Pracy, która ma przecież na celu zwiększenie zatrudnienia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Może na zjeździe pos. Madeyski zaznajomi zebranych ze swemi planami. I w ten sposób otrzymamy całokształt prac gospodarczych rządu.

Lot polski do Wiednia

przez Charków, Leningrad i Lwów

Jak donosiliśmy wczoraj rano z lotniska mokotowskiego wyruszyli dwaj lotnicy kpt. Jerzy Bajan i kpt. Piotr Dudziński na lot gwiaździsty do Wiednia.

Start odbył się wczesnym rankiem, o godz. 5-ej na samolotach sportowo-turystycznych P. Z. L., wypuszczonych przez Państw. Zakłady Lotnicze.

Pierwszy wyruszył kpt. Bajan w towarzystwie mechanika, sierżanta Pokrzywki, zaraz za nim kpt. Dudziński z obserwatorem kpt. Wojciechowskim. Obydwa samoloty poszybowały na wschód. Zatrzymają się w Charkowie, gdzie spożyją obiad i stąd wyruszą do Leningradu. Lotnicy przenocują w Leningradzie i dziś rano odlecą do Lwowa i stąd do Wiednia, dokąd mają przybyć dziś przed godz. 6-tą rano.

MOSKWA (PAT). — Lotnicy polscy, biorący udział w austrjackim locie alpejskim kpt. Bajan i kpt. Dudziński przelecieli nad granicą sowiecką, pierwszy o godz. 8.15, a drugi o godz. 8.33, wylądowali zaś w Charkowie o godz. 13.30. Po śniadaniu i zaopatrzeniu się w benzynę lotnicy odlecieli do Moskwy, gdzie spodziewani są o godz. 6-ej po południu. Zamiarem ich było lecieć wprost do Leningradu, jednakże biuletyn mateorologiczny, wręczony lotnikom w Charkowie, przewiduje złą pogodę na północy Rosji. Możliwe więc, że lotnicy spędzą noc w Moskwie i wystartują do Leningradu dopiero dziś rano.

Sabotaż właścicieli polskich porowców

Donoszą z Gdyni: W ostatnim tygodniu w rejdzie portu gdyńskiego unieruchomione zostały cztery wielkie statki towarowe: „Poznań“, „Warta“, „Wisła” i „Rewa“.

Armatorzy zamierzają wycofać po zatem z kursu także statki „Toruń“ i „Katowice“. Tego rodzaju posunięcia armatorów wywołały wielkie zdziwienie ze względu na to, że załadunek towarów w porcie gdyńskim wzrasta z dnia na dzień, wobec powierzania przez wiele firm zagranicznych transportujących dotąd swe towary przez Gdańsk załadunku towarów drogą przez Gdynię z powodu trwającego bojkotu statków niemieckich. Związek Marynarzy oskarża armatorów o uprawianie swego rodzaju sabotażu dla zmuszenia przyjęcia niższych stawek uposażeniowych. Unieruchomienie sześciu większych statków polskiej floty handlowej wydaje się tembardziej nieuzasadnionem, że armatorzy zapowiadają równocześnie powierzenie transportów okrętom szwedzkim.

Co powie dziś Hitler?

Prasa francuska i angielska w dalszym ciągu omawia sprawy rozbrojeniowe w związku ze znanem stanowiskiem Niemiec. Opinja światowa widzi w stanowisku Niemiec groźbę dla pokoju. Mowa wicekanclerza Papena nie wpłynęła bynajmniej na uspokojenie umysłów.

Miarodajne czynniki polityczne Ameryki, Anglji i [illegible] poważnie omawiają konieczność zastosowania sankcyj karnych wobec Niemiec na wypadek naruszenia przepisów rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego. Wedle przekonania niektórych dzienników, doszło już do porozumienia w tej sprawie między wspomnianemi mocarstwami. Wszyscy oczekują z dużem zainteresowaniem dzisiejszego posiedzenia Reichstagu, na którem kanclerz Hitler ma sprecyzować stanowisko Niemiec wobec obecnej sytuacji.

Rozeszły się pogłoski, że mowa kanclerza nie będzie zbyt ostrą, że nie będzie zawierała żadnych gróźb pod adresem innych mocarstw, a stanie się to za usilną poradą sojusznika Niemiec, Mussoliniego. Niektórzy twierdzą, że kanclerz Hitler zapowie wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów.

Tłumnie giną Chińczycy od bomb japońskich

PEKIN (PAT). — Japończycy gwałtownie bombardują Tang Szan, powodując bardzo poważne straty. Wojska japońskie posuwają się w kierunku na Kuyeh, napotykając opór ze strony artylerji chińskiej. Samoloty japońskie zbombardowały miasto Miyun. Od bomb zginęło wielu wielu mieszkańców.

Wczoraj rano ewakuowano 8[illegible] uczniów szkoły amerykańskiej w Tung-Szau, pod Pekinem.

Obywatel polski w rękach bandytów hitlerowskich

Pobili go i zastrzelili

Ilustracją wewnętrznych stosunków w Rzeszy są coraz to nowe wiadomości o mordach, popełnianych na przeciwnikach politycznych oraz o masowych samobójstwach. Teraz dopiero znaleziono np. zwłoki obywatela polskiego, niejakiego Habera, który został 27 kwietnia aresztowany na ulicy w Bochum i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Interwencje polskiego konsula nie odniosły żadnego skutku. Zwłoki Habera znaleziono w kanale w Rauxel, wskazują one ślady silnego pobicia oraz 5 ran postrzałowych. Wobec rozpoznania zwłok przez rodzinę, konsul polski w Essen zwrócił się do władz niemieckich z żądaniem przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych.

Dwaj znani adwokaci berlińscy, dr. Frank i dr. Elias, którzy jako przeciwnicy obecnego reżymu siedzieli w więzieniu, popełnili samobójstwo po wypuszczeniu ich na wolność.

Zaostrzenie stosunków między Austrją a Niemcami

Duże wrażenie wywołał w Niemczech fakt wydalenia z granic Austrji bawarskiego ministra sprawiedliwości dr. Franka. Po bardzo niegrzecznym przyjęciu, jakiego doznali niemieccy ministrowie, rząd austrjacki uczuł się zmuszonym do wydalenia min. Franka, który obraził urzędujący rząd. W związku z tem poseł niemiecki w Wiedniu złożył protest kanclerzowi Austrji, Dollfussowi. Kanclerz oświadczył, że zajmnie stanowisko do protestu Niemiec dopiero wtedy, kiedy otrzyma wyjaśnienie w sprawie monachijskiej mowy ministra Franka. Dzięki tym wypadkom i energicznej walce rządu austrjackiego z narodowymi socjalistami stosunki między Niemcami a Austrją uległy wyraźnemu zaostrzeniu.

5 miljardów dolarów na zatrudnienie bezrobotnych

Tyle planuje prezydent Roosevelt, by zwalczyć bezrobocie

PARYŻ, (PATT). — Jak informuje jedno z pism francuskich, prezydent Roosevelt opracowuje projekt robót publicznych, których koszty obliczane są na przeszło 3 miljardy dolarów. Poza tem przewidywane jest ustalenie całego szeregu innych kredytów poza budżetem, mającym na celu przedewszystkiem oczyszczenie hipotek rolniczych.

W sumie kredyty przeznaczone do zwalczania pośrednio, lub bezpośrednio bezrobocia osiągną 5.200 miljonów dolarów. Program robót publicznych nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Przewidywana jest w ciągu najbliższych dwóch lat naprawa wewnętrznej komunikacji wodnej, budowa nowych dróg i szereg robót portowych. Program ten Roosevelt przedłożyć ma rządowi w najbliższych dniach. Poza tem w celu zrównoważenia budżetu zaproponowany będzie nowy podatek w wysokości 220 milj. dolarów.

Według ostatnich obliczeń, ogólna liczba robotników w U. S. A. wynosiła na dzień 30 kwietnia r. b. 49.8 miljonów, z czego jednak tylko 32.8 milj. było zatrudnionych. Reszta więc, t. j. 17 miljonów przypada na bezrobotnych.

Zmniejszy się też bardzo płace robotników. W r. 1929 przeciętny dochód roczny robotnika wynosił 1157 dol., a w r. 1933 zaledwie tylko 640 dol. Jednak w ostatnich dniach, w związku z dewaluacją dolara, wielka ilość przedsiębiorstw przemysłowych podniosła płace o 5 — 12 proc.

Na chwilę przed śmiercią...

Co odczuwają skazańcy?

Jak spędzają ostatnie godziny swego życia ci, którym wyrok sądowy obwieszcza straszną formułę: „skazać na karę śmierci“? Czy mają tyle sił lub przynajmniej zewnętrznej maski, że na zimno nachylają kark, by kat łatwiej mógł założyć stryczek, czy też w obłąkańczym strachu, bronią do ostatka skarbu drogocennego, jakim jest życie?

Nie można ustalić tu reguły. Młodzi zbrodniarze,. wciągnięci w trzęsawisko życia przestępczego przez starych rutyniarzy, ostatnie chwile przed kaźnią spędzają zwykle w gorączkowym bezładzie.

Natomiast wyrafinowani, którzy już zęby zjedli na bandytyźmie, załatwiają porachunki ze światem na zimno, bez serca. Ci ludzie, dla których pchnięcie nożem i wypicie kieliszka wódki to jedno, na godzinę przed śmiercią wydają dyspozycje kochankom i kamratom wspólnych wypraw, poczem żądają jedzenia.

W skład takiej wieczerzy przed stryczkiem proszą zawsze wódkę i papierosy. Świadczy to, że kamienny ich spokój, jest, mimo wszystko, pozorny. Oszołomieniem alkoholu pragną zatrzeć przebijające się ciągle w świadomości słowo: śmierć.

Zdzieranie opasek z oczu lub odważne wchodzenie na schodki szubienicy — to tylko przestępcza fantazja, przeradzająca się często w zemstę, której przykre skutki doświadczają na sobie oprawcy.

Są jednak wyjątki. Wykonany w Warszawie, na dziedzińcu więzienia mokotowskiego w październiku roku ub. wyrok śmierci na Milewskim, mordercy kochanki, można zaliczyć do tych nielicznych wyjątków zupełnego zatracenia człowieczeństwa.

Co robił Milewski przed śmiercią? Siedzi ponury w celi, życzeń nie ma prawie żadnych, prosi jedynie o doręczenie listu synowi, odsiadującemu wtedy karę za kradzież w więzieniu przy ul. Długiej. Ów list do syna, ostatnie przed szubienicą słowa ojca, mu si zawierać ważne wskazówki i polecenia. Rzeczywistość wykazała coś wręcz odmiennego.

Na dwie godziny przed kaźnią, kiedy widmo śmierci zaglądało już poprzez kraty, Milewski pisał do syna: — W kancelarji więzienia śledczego na Dzielnej znajduje się mojej własności 3 złote 15 groszy. Kiedy wyjdziesz z więzienia i będziesz przechodzi. tamtędy, zabierz sobie te 3 złote i 15 groszy...

Jak widać, zbrodniarz zachowywał się z kamiennym spokojem. Wyrzuty sumienia, skruchę, strach przedśmiertny zastąpiły pieniądze.

A teraz inny b. rzadki przypadek ze świata zbrodni. Podczas zbiorowej egzekucji stracenia w r. 1919 w Łęczycy siedmiu bandytów wielce charakterystyczną sceną było pożegnanie matki z jednym z nich.

— Na co ja cię wydałam na świat, na to, by cię teraz zabili, jak psa — zawodziła początkowo matka bandyty. Lecz w kilka chwil później głośny akt rozpaczy ucichł, gdyż kobieta rzuciła okiem na buty skazanego. W otoczeniu 7 słupów i 7 wykopanych grobów ponuro brzmiały jej słowa:

— Ale ty masz takie porządne buty, co ci po tem, oddaj je!...

Chłopak, który nie uronił ani jednej łzy, zdjął buty, oddał je i boso poszedł na śmierć. W pięć minut później legł pod kulami.

Te łzy, łkania i głośne zawodzenie przypominały przysłowiowego „wilka w owczej skórze“. Co za zbrodnicze zwyrodnienie! Co za profanacja najpiękniejszej miłości, miłości macierzyńskiej, zdolnej do nieograniczonych poświęceń i ofiar!

Wypadek może jedyny na sto lat.

Sprawa o zamordowanie

bankiera Centnerszwera

Dziś w sądzie apelacyjnym rozpatrywany będzie sensacyjny proces o napad rabunkowy i tajemnicze zamordowanie bankiera Centnerszwera, posiadającego kantor wymiany na Krakowskiem Przedmieściu 67.

Sprawa dotyczy wielkiej zagadki, czy oskarżeni, mający za sobą alibi w postaci zeznań kilku dziesięciu osób, które ich widziały w określonym dniu gdzie indziej, mogli brać udział w zbrodni.

Całe oskarżenie wynikło bowiem z zameldowania dyskretnego, w wielkiej tajemnicy. Policja śledcza, głowiąc się nad wyświetleniem tajemnicy mordu, skwapliwie uchwyciła się posądzenia braci Pystków, zwłaszcza, gdy dowiedziano się, że jeden z Pystków posiadał rewolwer.

Aresztowani bracia Pystkowie przyznali się w urzędzie śledczym. Lecz później naiaw wyszły kompromitujące dane, że oskarżonych bito w urzędzie śledczym i pod przymusem złożyli ta kie zeznania, które napozór wyglądały naprawdę, jak zeznania człowieka, który miał być na miejscu zbrodni i dokładnie zeznać wszystkie szczegóły.

Chociaż ten jeden moment pozornie przemawiał przeciwko oskarżonym, to jednak, sąd okręgowy wszystkich uniewinnił. Prokurator jednakże nie zrezygnował z oskarżenia i na zasadzie odwołania prokuratorskiego, cała sprawa ma być ponownie szczegółowo rozpatrywana.

3 lata za gwałt

nad 15-letnią dziewczyną

Antoni Wilczyński miał kochankę, Jadwigę Waszczykównę z którą żył od 10 lat. W jego oczach rosła córka przyjaciółki, Marysia, powoli przeobrażając się z poczwarki w pięknego motylka.

Zły los chciał, że biednej dziewczynce nie oszczędzono ciężkiego wstrząsu w postaci zamachu na jej niewinność.

Według aktu oskarżenia, popartego zeznaniami poszkodowanej 15-letniej dziewczynki oraz na zasadzie oględzin lekarskich, nikt inny, tylko Wilczyński dopuścił się zniewolenia w nocy podczas snu. Skazano go zato na 4 lata więzienia.

Uwodziciel wniósł skargę apelacyjną, pisząc, że matka pokrzywdzonej, a jego kochanka prowadziła niemoralny tryb życia, demoralizowała swą córkę, zmuszając ją do nierządu, za co on bił kochankę, a wówczas przez zemstę został niesłusznie oskarżony przed władzami o czyn nierządny z niepełnoletnią.

Sąd apelacyjny uznał te zarzuty oskarżonego za gołosłowne i nie poparte żadnemi dowodami, któreby obaliły oskarżenie, zatwierdził skazujący wyrok, zmniejszając tylko karę, jako zbyt surową dla człowieka o niskim poziomie — do trzech lat więzienia.

Mściwy zdun

Piec wymaga obsługi

(S. F.) P. Michał Lutyk, jest z zawodu zdunem i pewnie dlatego, że ciągle w piecach i przy piecach siedzi, ma serce niezwykle gorące.

I oto gdy pewnego razu naprawiał kuchnię w domu doktorstwa K., serce jego rozpaliło się do czerwoności do miejscowej służącej, p. Franciszki Włochacz.

— Niech panienka jaką, dłuższa kieckie włoży i nogów nie pokazuje — wzdychał ciężko.— bo jak te nogi widzę, to mnie z rąk leci i nic robić nie mogę.

Ale p. Franciszka, jakby na złość kręciła się po kuchni, kusząc zgrabnemi nogami, a gdy p. Lutyk, otarłszy ręce z gliny, chciał ją objąć, odepchnęła go brutalnie.

— Pan tu, w piecu przyszedł szpary zatykać, to ode mnie won z recami.

P. Michał zagryzł wargi i z ponurą miną wziął się do roboty. Do kuchni weszła właścicielka mieszkania pani K.

— No jak tam? — spytała. — Teraz się już chyba będzie dobrze palić?

P. Lutyk machnął pogardliwie ręką.

— Proszę pani, moja robota tutaj na nic! Za miesiąc znów się będzie dymiło.

— Dlaczego?

— Bo jaka kuchta, taka kuchnia. Jak kuchta flejtuch, to najlepszy piec będzie dymił.

P. Franciszka oblała się rumieńcem oburzenia. Zrozumiała, że zdun się mści. A p. Franciszek jakgdyby nigdy nic tłumaczył dalej:

— Piec,, jak każda rzecz, swojej obsługi i doglądania wymaga. A jak panin wyciruch, zamiast piec czyścić, nogami fryga i ludzi przy pracy denerwuje, to co się dziwić, że piece dymią.

Wyrzuć ją pani na zbity pysk, to i zdun nie będzie potrzebny.

P. Franciszka po takiem przemówieniu dostała spazmów, a w parę dni potem wniosła skargę do Sądu na mściwego zduna.

P. Lutyk za obrazę p. Franciszki został skazany na 20 zł grzywny.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

ZEMSTA MOŃKA



Moniek gra namiętnie na wyścigach. I gra zawsze na „fuksa“. Na faworytów stawiać nie lubi. Postawi się 10 złotych, a wygra się 11. Co za szansa?

— Faworyt — mówi Moniek —jest jak żona. To jest pewne. ale tego się nie chce.

I Moniek stawia na fuksów i przegrywa. Ostatnie 20 złotych postawił na „Kochankę“. Z wypiekami na twarzy śledził bieg, do którego zależał los — jego ostatnich dwudziestu złotych...

— Kochanka bierz! Kochanka weź! — wrzeszczał, trzęsąc się z emocji. — Weź, weź, weź... niech cię cholera weźmie...

Kochanka przyszła druga. Przegrała bieg o łeb długości.

— Żeby ta cholera wysunęła ten chamski łeb, tobym wygrał — westchnął Moniek i z ciężkiem sercem poszedł do domu. Położył się na tapczanie i zasnął.

Przyśnił mu się dziwny sen. Jest na torze wyścigowym... Ale co to? Na miejscach dla publiczności ani jednego człowieka. Same konie...

A na torze zamiast koni stoją, szykując się do biegu: on, jego narzeczona Rózia, jego szef Pilcmacher, buchalter Kac i jeszcze parę znajomych.

Bomba idzie w górę. Wszyscy i Moniek też.

I Moniek słyszy jak konie wrzeszczą:

— Moniek bierz! Moniek, Moniek!

W loży siedzi „Kochanka“. Ta klacz, przez którą Moniek przegrał ostatnie 20 złotych. I ona też krzyczy „Moniek“. Też postawiła na niego!

— Moniek! — szepcze biegnąca obok niego Rózia. — Ty musisz przyjść drugi, a ja pierwsza! Ciocia Szapiro postawiła na mnie 100 złotych.

W duszy Mońka rodzi się plan zemsty na „Kochance“. Dobrze! Przyjdzie drugi. Czuje, że może przyjść pierwszy. Bo kto go weźmie? Rózia z anemją? Szef Pilcmacher z chorą wątrobą? Stary Kac z sześcioma odciskami na każdym palcu?

Ale Moniek musi pomścić swoje dwadzieścia złotych. Niech ta kobyła „Kochanka“ teraz przez niego przegra.

— Czekaj cholero! — mruczy. — Zrobię ci taki sam kawał. Też przyjdę o łeb za Rózią.

Moniek zwalnia biegu.

— Rózia! — krzyczy. — Prędzej leć, psia krew, bo ja nie mogę tak wolno!

I Rózia sapie, leci i do mety przybiega pierwsza. A Moniek za nią o łeb długości. Jest pomszczony. Widzi, jak klacz „Kochanka“ wścieka się w loży. W sercu Mońka wzbiera taka radość, że się... budzi...

Od tego dnia Moniek nie gra więcej na wyścigach.

— To nie jest uczciwa gra — mówi — tam są różne kombinacje.

— Skąd pan wie? — pytają go znajomi.

— Skąd? Dobre sobie! Sam brałem udział.

Napoleon Sadek.

Niedoszły zamachowiec Polański

opuszcza więzienie

Jan Polański, sprawca nieudanego zamachu bombowego na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie, który ostatecznym wyrokiem sądowym skazany został na cztery lata więzienia i od bywa karę w więzieniu mokotowskim, odzyska wkrótce wolność. Polański, którem uzaliczono areszty prewencyjne w Jugosławji i Polsce, kończy odbywanie kary, jak ustaliła prokuratura więzienia, z dniem 19 lipca r.b.

W związku z bliskiem wypuszczeniem na wolność Polańskiego złożyła jego żona za pośrednictwem obrońcy podanie do władz administracyjnych o wydanie Polańskiemu t. zw. paszportu nansenowskiego dla osób bez określonej przynależności państwowej, gdyż pragnie on, po odcierpieniu kary, osiedlić się na stałe w Polsce.

Dość tej ohydy!!!

Sz. P. Redaktorze!

Przypadkowo wpadłem na imprezę „kapitana“ Muciego, rozgrywanej obecnie w Cyrku p. t. „turniej tańca“. Stanowisko zajęte od samego początku przez red. Ost. Wiad. ośmiela mnie do skreślenia tych parę słów. Podobnej ohydy w życiu nie widziałem i chyba już nie zobaczę. Kilkanaście osób, bezwładnie słaniających się po arenie cyrkowej jak obłąkani mają rozstrzygnąć, kto dłużej wytrzyma w tańcu... Ależ, czyż to ma coś wspólnego z tańcem... **Nic, stanowczo nic!** Po dłuższem przyglądaniu się tej imprezie, stwierdzam: Jedynie idzie o **wypompowanie** naszych biednych polskich złotówek. A chyba, za dużo tego nie mamy.

Z pokorną prośbą zwracam się za pośrednictwem red. „Ost. Wiadomości“ do władz nadzorczych: **Dość tej ohydy.**

Czytelnik.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Program dla dzieci: a) „Piotruś i cyferki“, b) „Cudowne skrzypce“. 16.00 Płyty. 16,40 „Nowe Indje“. 17.00 Płyty. 17,40 „Istota i cele ubezpieczenia pracowników umysłowych oraz sposoby pokrycia jego kosztów“. 18.00 Recital skrzypcowy E. Zathuroczky. 19,10 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 19,20 Recytacje Norwida. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19,45 „O Requiem Brahmsa“. 20,00 Transmisja z Wiednia — Requiem Brahmsa. — Po koncercie wiadomości sportowe. 22,00 „Na widnokręgu“. 22,15 Odczyt w języku esperanckim p. t. „W 50-tą rocznicę skroplenia powietrza przez uczonych polskich“. 23,00 Muzyka taneczna.

„REQUIEM“ BRAHMSA TRANSMISJA Z WIEDNIA

Dziś o godz. 20,00 rozgłośnie „Polskiego Radja“ transmitować będą z Wiednia „Requiem“ Brahmsa — kompozycję chóralną w wielkim stylu z towarzyszeniem orkiestry. Wykonawcami są: wiedeńska orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Wilhelma Furtwänglera, Adelheida Arnhold, Hans Herman Nissen, prof. Frantz Schütz, oraz chór Tow. Śpiew. Przyjaciół Muzyki.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józef szykował się do chrzcin.

Zapytał żonę:

— Słuchajno, ty masz, zdaje się, schowane nasze papiery. Będą potrzebne do chrzcin. Już nie pamiętam, gdzieśmy je podziali...

— I ja nie...

— Możebyś się dowiedziała wogóle, jakie papiery są potrzebne. Na wsi chyba chłopaka meldowałyście? Trzebaby posłać tam po wyciąg.

Marja zadrżała i wymieniła z Romą spojrzenie pełne trwogi.

Wyciąg? Ależ to oznacza natychmiastowe wykrycie całego kłamstwa. Tragedja wybuchnie w całej pełni.

Roma ukryła twarz w dłoniach, ściskając skronie, oblane zimnym potem.

Józef zauważył to i wziął żonę na stronę, poczem rzekł:

— Roma mnie niepokoi już od dłuższego czasu. Jeszcze przed wyjazdem zauważyłem, że jakoś dziwnie się zachowuje. Dałbym głowę, że dziewczyna niedomaga...

— Nie narzeka na nic...

— To tem gorzej. Bo widocznie coś przed nami ukrywa. Pilnuj jej, Maryjko, pilnuj! Strzeż, jak oka w głowie. Zaczynam się przerażać... jak kiedyś... pamiętasz? Słuchaj, Maryś... wiedz... że gdyby któraj z naszych dziewczynek stało się jakie nieszczęście, byłaby to moja śmierć... Kocham je tak, że jestem przed niemi wprost onieśmielony... Moja miłość ku nim, to aż jakiś... zabobon...

Roma domyśliła się, że to o niej mowa, wstała więc i postarała się o pozory obojętności. Widząc, że matka zbiera się do wyjścia, zapytała:

— Idziesz do kościoła, mamusiu?

— Tak, dowiedzieć się, jakie papiery są potrzebne do chrzcin...

— Pójdę z tobą... Mnie to też interesuje...

Józef zatrzymał ją, ucałował i rzekł:

— Córuś, takaś mi teraz smutna. Może masz do mnie żal, że kazałem Reni być matką chrzestną Henrysia, me tobie?

Roma zaśmiała się nerwowo i rzekła:

— Ale gdzież tam, tatusiu? Nawet lepiej, że tak jest. O Renię nie jestem zazdrosna, a Henrysia będę i tak kochała... bardziej, niż kiedykolwiek...

— No, no!.. Nie przesadzajmy!.. Jest na świecie ktoś, co jednak będzie go bardziej kochał — odrzekł Józef, wskazując na żonę.

Roma zaprzeczyła kategorycznie:

— Nie, nie...

— Jakto? A mamusia?

— Nie, nie — powtarzała Roma z niezrozumiałym dla Józefa uporem — nie... przekonasz się, tatusiu... Ja będę kochała go, jak matka.

I uciekła, aby nie mówić dalej na ten temat.

Józef spoglądał za nią markotnie i rzekł stroskany:

— Odmienili mi córkę, czy co? Taka jakaś dziwna się zrobiła, że jej zupełnie nie poznaję...

W kościele ksiądz je uspokoił. Ponieważ dzieciak nie był chrzczony na wsi, więc żadnego wyciągu nie było trzeba. Tylko świadectwo ślubu rodziców.

Matka z córką odetchnęły z ulgą.

Chrzciny odbyły się nazajutrz, ale uroczystości z niemi związane odłożono na niedzielę. Miał być wcześnie obiad, a potem wspólna wycieczka na Bielany.

Roma była na chrzcinach, jak we śnie. Ocknęła się dopiero, słysząc głos księdza:

„Henryk, syn Józefa Burackiego i jego ślubnej żony Marji z Lipowskich".

Chciała rzucić się ku księdzu i zawołać:

— Nie!.. Nie!.. To nieprawda!... To moje dziecko!... Ja jestem jego matką!..

Ale wargi miała, jak odrętwiałe. Nie zdołała niemi nawet poruszyć...

Tymczasem ceremonja była skończona. Buracki rozdawał jałmużnę żebraczkom przed kościołem.

Po obiedzie chrzcinowym udano się w licznem towarzystwie na Bielany. Był piękny dzień jesienny, a typowy dla słynnej „polskiej jesieni". Choć to był koniec września, słońce przypiekało, jak w lipcu.

Henrysia nosiły kolejno Marja, Renia i Roma. Józef zauważył wkońcu, że ilekroć dziecko przechodziło do rąk Romy, wyrywała je niecierpliwie, nerwowo i jakby ze złością, a potem zazdrośnie tuliła do swego łona. Spróbował obrócić to w żart, mówiąc:

— Romuś, nie ściskaj tak dzieciaka... Jeszcze mi z tej wielkiej miłości rodzonego syna zadusisz..

Roma nachyliła się nad dzieckiem, usiłując się uśmiechnąć i niby je całując, ale właściwie raczej dlatego, aby ukryć łzy, których już nie umiała powstrzymać.

Grześ był także obecny i wielce zasmucony grobowemi minami Marji i Romy. Jechał obok nich na rowerze, obrzucając ją ukradkiem smutnemi spojrzeniami.

Ale, że to już była jesień, więc zmierzch zapadał wcześniej i trzeba się było zbierać do domu. Wracały też już liczne samochody prywatne, które wyjeżdżały jeszcze dalej i mijały Bielany, mknąc ku miastu.

Roma tęsknie wpatrywała się w mijające samochody, oparta na ramieniu Grzesia, który siedział tuż.

Aż nagle krzyknęła gwałtownie:

— To on!.. On!!..

Na zapytanie Grzesia odrzekła tylko, wskazując na mijający ich wolno samochód:

— To on... on... on!... Grzesiu, patrz, to właśnie on!...

I padła zemdlona na mech lasku bielańskiego.

Wszyscy rzucili się ku niej. Co się z nią stało? I dlaczego zwracała się akurat do Grzesia? Nikt nie wiedział, ale on, widocznie, zrozumiał, bo zamiast rzucić się, jak inni do ratowania Romy, błyskawicznie wsiadł na rower i pomknął szalonym pędem za wskazanym samochodem.

Domyślił się bowiem odrazu: ten przystojny młodzian, siedzący za kierownicą samochodu, musiał być z pewnością owym niecnym uwodzicielem — Januszem Klarowiczem.

Grześ był doskonałym cyklistą, a na wąskiej szosie był duży ruch, samochód nie mógł więc szybko się posuwać naprzód, zresztą, widać było, że się zbytnio nie śpieszył. Dzięki temu Grześ nie tracił go z oka.

Tymczasem Romy niesposób było się docucić. Gdy to się wreszcie udało, spojrzała trwożnem okiem dokoła, szukając w tłumie zebranym dokoła niej — Grzesia. Nie widząc go, zawołała niespokojnie:

— Grzesiu, Grzesiu!..

Nikt nie wiedział, poco jej był potrzebny, ale wszyscy go szukali, wołając również:

— Grzesiu, Grzesiu!..

A tu Grzesia ani śladu. Ktoś widział, jak skoczył na rower i odjechał w wielkim pośpiechu.

Wiadomość ta uradowała Romę. Widocznie zrozumiał jej życzenie. Gonił tamtego. I odnajdzie!.. Oho, z pewnością!.. Grześ jest zawzięty!... Wreszcie, wreszcie wykryje kryjówkę tego łotra... I to ułatwi jej spełnienie jedynego pozostałego w życiu celu — zemsty!..

Na zapytanie ojca Roma odparła:

— Nie wiem, co mi się stało. Nagle dostałam zawrotu głowy...

Natomiast matce szepnęła cichutko:

— W samochodzie ujrzałam... jego... Grześ na rowerze pogonił za nim...

Wrócili do domu.

Tymczasem Grześ pędził za szarym samochodem, co sił... Majaczył mu ten samochód zdaleka, ale nie zdążył zobaczyć jego numeru.

Gdy wjechali do miasta było o tyle łatwiej, że samochód musiał się zatrzymywać na skrzyżowaniach ulic i zwalniać na przystankach tramwajowych, łatwiej więc było Grzesiowi za nim podążać. Ale była też trudność: samochód skręcał tu i owdzie. Trzeba było bardzo się pilnować, aby nie stracić go z oczu.

Jak Roma, tak i on pałał do tego człowieka szaloną nienawiścią. Czyż to nie on skradł mu jego szczęście? I może już na wieki?

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Słyszałem od Miki, że Lilijka jest bardzo chora—ośmielił się wtrącić Andrus,—a podobno wszystko przez tego właśnie Bolka, który ją puścił kantem i rozmaite rzeczy na nią wygaduje...

Maciek nawet już nie słuchał. Andrus spoglądając na jego markotną twarz, zapytał:

— A możebyśmy tak zalali robaka pocieszycielką?

Maciek milcząco kiwnął głową. Poszło jeszcze parę butelek.

. . . .

Już od paru dni Maciek chciał odwiedzić Frankę w szpitalu. Dowiedział się, kiedy jest dzień przyjęć i zgłosił się.

Drzemała. Ze smutkiem przyglądał się jej bladej twarzyczce zżartej chorobą i żalem. Było to jego dzieło...

I może po raz pierwszy w życiu Maciek zdał sobie sprawę, jakim jest grzesznikiem. W oka mgnieniu przebiegły mu przez mózg wszystkie niecne uczynki całego życia.

Przez kilka chwil trwał tak w smutnych rozmyślaniach.

Wreszcie, nieśmiało, jakby ze strachem w sercu, nachylił się nad chorą i złożył pocałunek na czole swej nieszczęsnej kochanki...

Franka otworzyła oczy, zamglone już całunem zbliżającej się śmierci. Szepnęła:

— Ach, to ty? O, gdybyś wiedział, jak się cieszę!...

Po chwili wszakże ponownie zamknęła oczy, mówiąc:

— O, jak to dobrze tak spać... spać... wiecznie...

— Czy mam więc odejść? — zapytał Maciek, pieszcząc jej dłonie — bo widzę, że zamykasz znów oczy... Wiem, domyślam się... Masz mi za złe tę sprawę na Marymoncie? Teraz dopiero widzę, że nie umiałam cię ocenić. Ale, zobaczysz, gdy wyzdrowiejesz, powetujemy sobie wszystko. Będziemy ze sobą jeszcze bardzo szczęśliwi... Jeżeli zechcesz, wyjedziemy z Warszawy... Uciekniemy od niej daleko, bardzo daleko... No... Franeczko... odpowiedz że... powiedz coś...

Lecz Franka, ukołysana tym drogim jej głosem, coraz tkliwszym i pieszczotliwszym, nie otwierała oczu... Bała się, że to sen rozkoszny, który pierzchnie lada chwila... i znów jej zabierze Maćka... drogiego, kochanego...

Pomimo katusz duchowych, jakie przez niego przeżyła, była dlań nadal oddaną niewolnicą, przywiązaną i wierną, jak pies...

Wreszcie zwolna podniosła powieki. Szepnęła cichutko:

— Chodź... zbliż się do mnie... bardziej... jeszcze bardziej... abym cię lepiej słyszała... Jeszcze niedawno wzywałam śmierci, aby wreszcie wyzwoliła mnie z tych mąk... Ale teraz już nie... nie... nie chcę umierać... chcę żyć, aby cię kochać... być przez ciebie kochaną... Czy teraz naprawdę mnie kochasz?

— O, tak, Franeczko... tak... bardzo... bardzo cię kocham... Przysięgam ci...

— Uszczęśliwiłeś mnie temi słowy... — szepnęła Franka i podniosła się na poduszkach, dodając:— ale teraz chcę, abyś mi jeszcze coś przysiągł... że staniesz się uczciwym człowiekiem...

Maciek milczał. Nie chciał niczego przyrzekać, niczego przysięgać... Długie chwile trwali tak oboje zatopieni w myślach i marzeniach.

Dalszy ciąg nastąpi.

Maj
17
ŚRODA
św. Paschalisa

Wsch. sł. g. 4·01 — Zach. sł. g. 19·52

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 17 maja 1933.

Dzień bez intryg i trudności, nie obawiaj się przeto niepowodzenia. Strzeż się kobiety zbyt uległej. Dla panien wiele okazji do dobrego pokierowania swym losem.

Epilog katastrofy autobusowej w Zakopanem

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie osk. Abraham Kannengieser lat 35, szofer z Bochni oskarżony o spowodowanie katastrofy autobusowej skutkiem czego 3 osoby poniosły śmierć a kilkanaście osób odniosło szereg ran. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 14. 8. 1932 r. oskarżony Kannengieser wraz z pomocnikiem Parzymięsem wyjechali na wycieczkę autem ciężarowym z Wiśnicza do Zakopanego. Auto było zużyte i do celów wycieczki się nie nadawało gdyż hamulce nie działały już „od dłuższego czasu" dalej resor był złamany i t. d. Pomimo tego oskarżony na swój „klekot" zabrał wycieczkę zorganizowaną przez Józefa Rośka w ilości około 25 osób. Na „Wysokiem" nastąpiła katastrofa, samochód spadł z nasypu, a podróżni bądźto wskutek przygniegniecenia wozem bądźto wskutek upadku zostali poranieni, poczem 3 osoby zmarły a to Józefa Łazarska, Stanisław Rosiek i Stanisława Aniołowa.

Katastrofę przypisać należy lekkomyślności szofera, który wiedząc o brakach technicznych nietylko że przyjął 25 osób ale jadąc drogą górską po pochyłości jechał z nadmierną szybkością a nie mogąc zapanować nad mechanizmem doprowadził do katastrofy. Oskarżony tłómaczy się tem, że jechał „tylko" szybkością 35 km. na godzinę a resor pękł dopiero napotkawszy na drodze kamień. Na wniosek obrońcy celem przesłuchania w tej sprawie biegłego znawcy rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr wot. s. o. dr. Partyka i Bobilewicz osk. prok. dr. Kuc, bronił adw. dr. J. Woźniakowski.

Rejestracja dzieci inwalidów w Krakowie

Krakowski Zarząd Związku Inwalidów Wojennych ma zamiar wysłać dzieci inwalidów na kolonje letnie do Rabki i na półkolonje w Krakowie. Celem najszybszego przeprowadzenia tej akcji, Zarząd Związku Inwalidów przeprowadza codziennie rejestrację dzieci inwalidów, w lokalu swym przy ul św. Filipa Nr. 25, od godz. 9-tej do 1-szej przed południem i od 4-tej do 7-mej popołudniu, w sobotę zaś od 9-tej do 2-giej przedpołudniem, do dnia 31 maja kr. Rodzice i opiekunowie którzy pragną skorzystać z tej akcji zechcą dzieci swoje jak najwcześniej przyprowadaać do tej rejestracji.

Ujęcie złodziejki w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Górnisiewicz Annę, zam. przy ul. Czarneckiego 10 za kradzież bielizny na szkodę Stanisława Poduchy zam. przy ul. Kopernika 7.

Katastrofalna eksplozja granatu

Straszny wypadek miał miejsce wczoraj w godzinach popołudniowych w Dębnikach. Jakób Sobol (lat 48), przechodząc koło „wysypiska" śmieci, zauważył mały, okrągły przedmiot, leżący na ziemi. Sobol kopnął ten przedmiot, który potoczył się w stronę toru kolejki, przechodzącej tamtędy i uderzył o szyny. W tym momencie rozległ się straszny huk, rozprysnęły się odłamki żelaza, które raniły Sobola w twarz, ręce i nogi. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Zachodzi przypuszczenie, iż był to granat ręczny, który eksplodował przy uderzeniu o szynę.

Co powiedziała wczoraj Gorgonowa swym obrońcom

Prace nad wygotowaniem skargi kasacyjnej w sprawie Gorgonowej posuwają się szybko naprzód. Wczoraj rano przyjechał do Krakowa dr. Axer ze Lwowa, który razem z mec. Ettingerem udał się do szpitala więziennego, gdzie odwiedzili Gorgonową.

Gorgonowa jest bardzo osłabiona i złamana psychicznie. Miarą osłabienia jest fakt, iż najwyższa temperatura dochodzi u niej do 35 stopni. W rozmowie ze swymi obrońcami Gorgonowa wyraziła się: „Wierzę, że sprawiedliwość zwycięży i kasacja zostanie uwzględniona".

Sensację wywołuje oświadczenie oskarżonej, iż życzyłaby sobie aby jej następny proces toczył się przed trybunałem, a nie przed przysięgłymi, którzy ulegają zewnętrznym wpływom. Jest ona również zdania, iż trybunał koronny „oceni należycie wartość opinji prof Olbrychta".

Po godzinnej rozmowie obrońcy opuścili szpital więzienny. Wczoraj wieczorem mec. Ettinger wyjechał do Warszawy, natomiast dr. Axer pozostaje jeszcze przez dzień dzisiejszy w Krakowie.

Skazanie urzędnika za targnięcie się na posterunkowego w Krakowie

Przed Sądem Apel. w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Kulma urzędnik oskarżony za targnięcie się na urzędującego posterunkowego PP.

Sprawa przedstawia się następująco: żona urzędnika prywatnego dowiedziawszy się o śmierci swego dziecka, potajemnie zbiegła ze szpitala epidemicznego w Krakowie.

Gdy Zarząd szpitala stwierdził ucieczkę, wysłał karetkę ze sanitarjuszami po pacjenkę, przyczem asystował post. P. P. Kulmowa nietylko że gwałtownie oparła się sanitarjuszom chcącym ją ponownie do szpitala przewieźć, lecz nawet w ten sposób podburzyła męża, że ten czynnie targnął się na posterunkowego P. P. chwyciwszy go pod gardło w zamiarze udaremnienia jego czynności urzędowej.

Za czyn ten został skazany w Sądzie Okręgowym w Krakowie na 4 mies. więzienia bez zawieszenia.

Na skutek apelacji po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron s. a. wydał wyrok zmiejszający karę z 4 miesięcy na 1 miesiąc z zawieszeniem na 2 lata.

Przew. s. a. dr. Podobiński, bronił adwokat dr. Bernard Friedman.

B. oficer przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Wacławowi Janiszewskiemu lat 42, emer. oficerowi W. P. oraz jego żonie Marji, lat 36, zam. przy ul. Mazowieckiej 45, oskarżonym o zbrodnię oszustwa i nakładniania osób do fałszywych zeznań. Akt oskarżenia zarzuca osk. Janiszewskiemu, że będąc na emeryturze przedstawił się jako oficer w czynnej służbie, oraz, że jego żona posiada majątek w poznańskim, co jest nieprawdą i w ten sposób wyłudził u szeregu osób i firm, pieniądze, biżuterje, ubrania, żywność wskutek narażając kilkanaście osób na kwotę 13.000 zł.

Po przesłuchaniu świadków i wywodach stron Trybunał postanowił dziś o godz. 1 w poł. ogłosić wyrok.

Trybunałowi przew. s. o. dr Ostręga, wot. s. o. dr Horski i asesor dr Zmuda. Bronił adw. dr Wielgus.

Kolejarz potrącony przez pociąg w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na główny dworzec kolejowy w Krakowie gdzie lekarz pogotowia udzielił pomocy lekarskiej Bartosikowi Janowi l. 48 kolejarzowi, zam. w Moszowej pow. Chrzanów. Bartosik przechodząc przez tory kolejowe został potrącony przez pociąg wskutek czego upadając doznał potłuczenia dolnej wargi, nosa prawej nogi i ręki.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawił go opiece domowej.

Zderzenie motocyklu z autem przy ul. Florjańskiej

Onegdaj o godz. 14.25 Dawid Kupferman urzędnik prywatny, zam. w Trzebini jadąc motocyklem ul. św. Tomasza najechał na przejeżdżającego ul. Florjańską autodorożkę prowadzącą przez szofera Bolesława Moskalewicza zam. przy ul. Kościuszki 82 wskutek czego tak autodorożka jak i motocykl zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

Zguby

Zapolska Antonina, zam. przy ul. Garncarskiej L. 1 w Krakowie przechodząc z ul. Garncarskiej do kościoła O. O. Kapucynów zgubiła torebkę damską zawierającą niklowy damski zegarek Omega, binokle w niklowej oprawie i kwotę 4 zł.

Dr. Emeryk Schmidt, zam. przy ul. Felicjanek L. 11 w Krakowie zgubił portfel z dowodem osobistym, ćwiartkę losu Loterji państw. oraz inne zapiski.

Spaliła swe dziecko w piecu

W Wągrowcu w woj poznańskiem aresztowano wczoraj służącą pp. J. Bonowskich, niejaką Derdzyńską, podejrzaną o spalenie w piecu kuchennym zwłok swego nieślubnego dziecka.

Sierżant zastrzelił kuzyna

W czasie sprzeczki sierżant z 8 p. p. Leg. w Lublinie, Jan Mazurek zastrzelił swego kuzyna Zygmunta Sobiesiaka, poczem popełnił samobójstwo.

Kurs dolara w Krakowie

W dniu wczorajszy notowano w Krakowie dolar Stan. Zjedn. Am. P. 7·60 — 7.65. Tendencja utrzymana.

Unieważniam skradzioną legitymację Z. Z. oraz szereg zapisków na nazwisko Wieher Augustyn, Kraków.

Dalszy ciąg procesu o zamordowanie Cebulówny

Rozprawa przeciw osk. Andrzejowi Sarnie toczy się w dalszym ciągu. W dniach najbliższych odbędzie się wizja lokalna na miejscu zbrodni w Juszczynie. W dniu wczorajszym przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Uczestnicy strajku rolnego przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zasiedli na skutek apelacji Józef, Franciszek, Stanisław i Wawrzyniec Kaniorowie, Oratowski M., Włodarz W., Sadlik Andrzej i Franciszek, Niemiec J., Takuski W. oskarżeni o strajk rolny z art. 162 k. k., który miał miejsce dn. 24 X. 1932 w powiecie grybowskim i za ten czyo skazani zostali wyżej wymienieni wyrokiem sądu okr. w Nowym Sączu od 10 do 15 mies. więzienia. Oskarżonych było wówczas 40 osób z czego 30 osób uwolniono a resztę zasądzono. Zasądzeni od tego wyroku wnieśli apelację i w dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie na wniosek obrońcy dr. Warenhaupta o przesłuchanie świadków dodatkowych Trybunał rozprawę odroczył.

Trybunałowi przewodn. s. a. dr. Wołoszczuk wotow. s. a. dr. Gniewosz i Kawęcki osk. prok. dr. Gołąb bronił adw. dr. Wahrenhaupt.

Aresztowanie wyrodnej matki w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Jamróg Antoninę, lat 27, służącą, obecnie bez zajęcia i miejsca zamieszkania za porzucenie dziecka płci męskiej w ubiegłą niedzielę dnia 14 bm. o godz. 22-giej w bramie domu przy ul. Dietla 36 w Krakowie.

Nagłe zasłabnięcia

Wczoraj o godz. 21-szej wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mostową w Krakowie do Ciernickiego Antoniego, lat 60, robotnika, który nagle zasłabł na bulwarach Wisły.

Następnie o godz. 10.20 wezwano pogotowie ratunkowe na Lwowską do Marji Daniel, l. 55 żebraczki zam. w Prokocimiu która nagle zasłabła na ulicy. W obydwu wypadkach chorych odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zniewoliła 10-letniego chłopca

W tych dniach w sądzie gdańskim odbyła się sprawa o zniewolenie 10-letniego chłopca, wytoczona pewnej pani nazwiskiem Johanna Ritter.

Mniejwięcej przed trzema laty sasiadka oskarżonej p. S. wyjeżdżając na kilka dni, powierzyła opiekę nad swoim 10-letnim synem. R. dopuściła się w tym czasie na chłopcu gwałtu, zarażając go jednocześnie niebezpieczną chorobą weneryczną. Fakt ten dopiero po upływie trzech lat wyszedł na jaw. Ritterowa w lutym br. została osadzona w więzieniu. Na rozprawie Ritter została skazana na rok i dwa miesiące więzienia.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Pocałunek przed lustrem"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Czemp"
Apollo: „Ekstaza"
Atlantic: Dr. Jekyl i Mr. Hyde
Bagatela: „Noe w raju"
Dom żołnierza: „Przedwiośnie"
Muzeum: „Rango"
Promień: „Bramado raju"
Słońce: „Kabirja"
Swit: „Eskadra śmierci" film lotniczy
Sztuka „W służbie śledczej"
Uciecha: „Pod Twą Obronę"
Wanda: „Mężczyźni w Jej życiu"

RADJO

Środa 17 maja 1933 r.

Godz. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.10 Gramofon, 13.10 Kom. meteor., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 16.20 Płyty gramofon., 16.40 Odczyt, z Warsz., 17.00 Płyty gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dzień nast., Recital z Warsz., w przerwie krak. wiadomości bieżące, 19.05 Rozmaitości, kom., 19.20 Transmisje z Warsz., 20.00 Transm. z Wiednia, 22.00 Feljeton, 22.55 Kom. meteor. i policyjny, 23.00 Muzyka z płyt.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem", Pl. Matejki 3 „pod Jagiełłą", Wybickiego 1 „Apteka Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Apteka Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Bredzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Zabójca przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie zasiadł na skutek apelacji Władysław Grsech l. 24, rolnik, z Dąbrowy k. Tarnowa oskarżony o zabójstwo Jana Rusina. Wyrokiem Sądu Okr. w Tarnowie w listopadzie został skazany na 3 lata c. więzienia. Od tego wy oku apelował jednak sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Trybunałowi przewodniczył wicepr. s. a. dr. Potempa, wot. s. a. dr. Kawęcki i Jek, osk. prok. dr. Szuchiewiez, bronił adw. dr. Krul.

Porzucił łup na widok policjanta w Krakowie

Wczoraj około godz. 15.30 posterunkowy P. P. przechodząc ulicą Kątową w Krakowie zauważył podejrzanego osobnika niosącego bal materji granatowej, długości 44 mtr., którą to materję opryszek na widok posterunkowego P. P. porzucił i zbiegł. Bal ten pochodzący z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela zdeponowano w VI. Komisarjacie P. P. na dworcu kolejowym.

W przededniu wielkiej wojny

Po grożnych chmurach które, zawisły nad prowincjami Dalekiego Wschodu, nastąpiło pozorne przejaśnienie. Polityka „żółtego mocarstwa wyspiarskiego" jest konsekwentna: nie zna sposobności, którejby nie wyzyskała.

W tej chwili wystarczy zwrócić uwagę na obawy sowieckie o dalsze posuwanie się japończyków na wschód i południowy-wschód od Charbina — po kraju zaamurskiego — po zajęcie Władywostoku.

Obecnie Sowiety nigdy niepewne lojalności swych własnych ludzi — wewnętrzne mocno zrewoltowanych nędzą wsi i mas proletarjackich obok wypasania kliki uprzywilejowanych „dzierżymordów" — nie zaryzykowałyby wojny z Japonją. Ta sama Japonja zresztą może z równą łatwością odsunąć Rosję od Pacifiku i odgrodzić ją od Chin przez oderwanie Mongolji od rozbitego państwa chińskiego i utworzenia jeszcze jednego, quasi — samodzielnego państwa buforowego.

W każdym razie te transformacje na Dalekim Wschodzie — wobec wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, zapowiadają nową konstelację w świecie wielkich mocarstw i mogą rozpętać zawieruchę wojenną na całym świecie.

Kradzieże w Krakowie

Kucharczykowi Janowi, inkasentowi firmy Baster zam. przy ul. Sołtyka 5, skradziono z wozu stojącego na ulicy Zwierzynieckiej teczkę zawierającą zapiski firmy Baster wart. 100 złotych.

Kompie Michałowi, zam. przy ulicy Długiej 59, skradziono ze strychu domu 4 oszklone kwatery do okien wart. 220 zł.

Z podwórza domu przy ul. Długiej 54, skradziono poduszkę i koc wart. 50 zł. na szkodę Grabschichta, tam zamieszkałego.

Sieprawskiem Antoniemu, dorożkarzowi, zam. przy ul, Gęsiej 16. skradziono z niezamkniętej stajni nakrycie na dorożkę i 2 latarnie wart. 62 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.